Rok II Czerwiec-lipiec 1927 Nr. 6-7



HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej z Dodatkiem nutowym

Odp. Redaktor: Ks. Wojciech Orzech — Redakcja i Administracja: Tarnów, ulica Lipowa L. 21 — Ekspedycja: Tarnów, „Polonia“, plac Kazimierza W. Rachunek czekowy w P.K.O. Nr. 406.421 Kraków

Cena tego zeszytu z „Dodatkiem nutowym“ = 2 Złote

„HOSANNA“

wychodzi w Tarnowie w połowie miesiąca.

Warunki prenumeraty; *Abonament wynosi wraz z „Dodatkiem nutowym“: Rocznie 10 Zł; Półrocznie 5 Zł 50 groszy Konto czekowe P. K. O. Nr. 406.421 Kraków.*

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 Zł — 1/2 strony 35 Zł — 1/4 strony 20 Zł — Drobne ogłoszenia do 20 słów 2 Złote.

TREŚĆ NUMERU 6-7:

DODATEK NUTOWY:

J. Orzech:

„AVE VERUM CORPUS“ na chór mieszany à cappella lub na 1 głos z organami.

OD WYDAWNICTWA:

Numer obecny wydajemy w podwójnej objętości tekstu (za czerwiec i lipiec). Od następnego numeru począwszy, — wychodzić będzie „HOSANNA“ nie w połowie, lecz ***z początkiem*** *nowego miesiąca.*

Dla wpłacenia przedpłaty za II półrocze załączyliśmy do niniejszego numeru — czeki. Dla ułatwienia administracji załączyliśmy czeki wszystkim Szanownym Abonentom.

Rok II Tarnów — Czerwiec-lipiec 1927 Nr. 6-7

HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej

Rozważania na tle Piusowego „Motu Proprio“ o muzyce kościelnej.

(Ciąg dalszy)

Następne paragrafy kodeksu muzycznego poświęcone są z e w n ę t r z n e j f o r m i e utworów liturgicznych. Przepisy w nich zawarte dotyczą z natury rzeczy przedewszystkiem kompozytorów, a w drugiej dopiero linji wykonawców. To też o przedmiocie tym, jako mniej aktualnym w codziennem życiu, wystarczy słów tylko kilka powiedzieć.

Chodzi o to, by *„pojedyncze części tak Mszy jak i Oficjum pod względem muzycznym również ujęte były w formę, jaką nadała im kościelna tradycja, wyrażona znakomicie w śpiewie gregorjańskim*“. Do lepszego zrozumienia słów tych niech posłuży nam analogja zaczerpnięta z budownictwa. Chcąc wystawić kościół, żądamy oczywiście nie tego jedynie, by ten czy inny styl budowy należycie był zachowany, lecz domagamy się nadto, by gmach naogół przedstawiał się tak, jak zwykliśmy, zgodnie z tradycją, przedstawiać sobie kościół. Wszak inaczej wygląda wystawiona w stylu renesansowym świątynia, a inaczej w tymże stylu zbudowany dworzec kolejowy lub teatr. Podobnie rzecz ma się ze śpiewem. Nie wystarcza, by zachowany był s t y l — że się tak wyrazimy — gregorjański lub polifoniczny, lecz cały utwór zastosowany być powinien do treści słów: słuchacz odrazu poznać powinien, że te dźwięki, co się obijają o jego uszy, to nie taniec, czy marsz wojskowy, czy inny utwór świecki, lecz prawdziwie coś kościelnego.

Co do śpiewu g r e g o r j a ń s k i e g o, obawy tu być nie może. O starodawnych gregorjańskich melodjach wiemy dobrze, jak

długoletniego, a bardzo powszechnego u nas zaniedbania nauki śpiewu wśród duchowieństwa, i nie jest naszym zamiarem przeciw komukolwiek z tego powodu wytaczać skargę. Ale przyznajmy, iż naogół poziom wykształcenia naszego w tej dziedzinie bardzo jest niski. Śpiewanie od ucha, ot, tak mniej więcej, jak śpiewają inni, coś niby tak jak w nutach, tylko niezupełnie, a czasem zgoła inaczej, — oto stan rzeczy dość u nas rozpowszechniony. I stąd to owe utarte, nie bardzo rażące, ale i nie bardzo kościelne melodje. Przy śpiewie oracji posuwamy się naprzód jakby po linji wężykowatej, co chwila zsuwając się z prostej drogi i co chwila znów do niej powracając; lekcje śpiewamy różnie, lecz najrzadziej chyba tonem rzymskim, na jednej nucie. Wszakże przyznać trzeba, iż jeden ze sposobów śpiewania jej dość ogólnie u nas przyjęty, znaleźć można w głównym przynajmniej zarysie, w wybornym „*liber usualis*", wydanym przez OO. Benedyktynów z Solesmes, gdzie podany jest jako niegdyś powszechny. Natomiast nie znajduje się tam zwykły u nas sposób śpiewania Ewangelji.

A co powiemy z kolei o śpiewie *Prefacji* i *Pater noster?* Ileż tam nieraz słyszeć trzeba systematycznych niedokładności, jakie nieraz ignorowanie różnicy pomiędzy śpiewem uroczystym i ferjalnym? A przecież skoro Kościół wyraźnie podaje nam ton dwojaki, nie naszą jest rzeczą, różnice te zacierać. O sposób śpiewania *Ite Missa est* i *Benedicamus Domino* lepiej może wcale nie pytać! Ileż to razy słyszeć się daje miasto przepisanej melodji, jakiś niewiadomo przez kogo sporządzony surogat; na Boże Narodzenie potrafimy nawet wprowadzić nutę kolendy, ale zaśpiewać tak, jak wydrukowano we mszale, niejednemu ani przez myśl nie przejdzie! Prawda, iż w nowszych wydaniach mszału z przed kilkunastu lat, sprawa niemało utrudniona została przez wprowadzenie wielkiej ilości odmian; w najświeższych wszakże wydaniach liczba przepisanych melodyj znów się zmniejszyła, pozostałe zaś umieszczone są w dodatku jako dowolne — *ad libitum*. Chciejmyż więc przynajmniej pamiętać, że te, co są *in corpore Missalis* — obowiązują!

Z powyższych uwag niech nam wolno będzie taki między innemi wysnuć wniosek, że im mniej u nas znajomości śpiewu wśród duchowieństwa, tem bardziej wskazaną jest skromność i powściągliwość w dysputowaniu i wydawaniu sądu o tych

rzeczach. Bo i cóżbyśmy powiedzieli o tym, który sam słabo czytać umiejąc, chciałby uchodzić za krytyka literackiego?

Godzi się jeszcze nacisk położyć na ów przepis kodeksu, mocą którego zabroniony jest podczas śpiewu kapłana wszelki wtór na organach. I słusznie. Wszak nie dla popisu kapłan przy ołtarzu głos podnosi i gdy on w imieniu ludu do Boga przemawia, słuchać go, a nie wtórować mu należy. Nie na miejscu tu przeto akompaniament, a tem mniej owe śmieszne, „parafjańskie przegrywki pomiędzy jednem zdaniem a drugiem, co może tu i ówdzie jeszcze po kościołach pokutują. Oby już wreszcie zamilkły!

Przepisy kodeksu dotyczące śpiewu kapłana i asysty, któreśmy co dopiero poznali, nie czyniąc wyraźnie różnicy pomiędzy Mszą świętą a innemi nabożeństwami, zdają się wreszcie wskazywać na to, iż ilekroć kapłan — jak to u nas bywa — śpiewa naprzemian z organistą hymn na nieszporach lub na jutrzni, jak również w innych podobnych wypadkach, posługiwać się powinien wyłącznie melodjami gregorjańskiemi i śpiewać bez wtóru na organach.

(Ciąg dalszy nastąpi) *Arcybiskup Mańkowski.*

Kyrie eleison.

(Ciąg dalszy)

II.

Omówiwszy w części pierwszej artykułu niniejszego historję powstania i wprowadzenia do liturgji rzymskiej inwokacji greckiej Kyrie eleison, zastanowimy się teraz nad sposobem, w jaki śpiew ten dawniej był wykonywany.

Św. Grzegorz I świadczy, że Kyrie śpiewali duchowni (schola cantorum), lud zaś tem samem wezwaniem odpowiadał. Przez długi czas liczba inwokacyj nie była ściśle określoną. Pierwszy Ordo rzymski (około r. 770) taką daje wskazówkę: „Chór, ukończywszy antyfonę (introitu), rozpoczyna Kyrie eleison; ale mistrz chóru baczy na to, czy biskup życzy sobie zmienić liczbę litanij [1]), — pochyla się w stronę biskupa“, — to znaczy czyni inklinację, skoro odebrał znak. Ordo zaś z Saint-Amand (w. IX) podaje liczbę inwokacyj w sposób już określony:

[1]) Litanją tutaj nazywa się samo Kyrie, które przez długi czas zachowywało pierwotną nazwę.

„Skoro chór ukończył antyfonę, biskup daje znak, aby Kyrie eleison się odmówiło. Chór (schola cantorum) mówi je, a regionarii, którzy stoją poniżej ambo, powtarzają Kyrie. Skoro je powtórzyli poraz trzeci, biskup daje ponowny znak, aby odmówiło się Christe eleison. A kiedy odmówiło się poraz trzeci, daje znów znak do odmówienia Kyrie. Po dziewięćkrotnem zaś powtórzeniu, daje znak do zaprzestania".

Teksty powyższe świadczą o tem, że aż po w. IX liczba inwokacyj była zmienną, że nawet wtedy, gdy już wchodziło w zwyczaj dziewięćkrotne wezwanie, to jednak trzeba było znaku celebransa, by tej liczby nie zwiększać. Powtóre, teksty zaznaczają i to, że każde wezwanie było powtarzane: za czasów św. Grzegorza przez lud, a później „per regionarios". Clerus regionarius, defensores regionarii — byli to liczni urzędnicy rozmaitych stopni (mniejszych i większych święceń do djakona włącznie) przy dworze papieskim, którzy doglądali i strzegli własności kościelnej, oraz opiekowali się biednymi. Tutaj pełnią oni rolę ludu w odpowiedziach mszalnych, bo lud widocznie w śpiewach liturgicznych udziału już nie brał.

Następnie mamy wskazówkę, że każda inwokacja była powtarzaną. A szczegół to dość ważny, bo tylko w świetle powyższego, zrozumiemy rubrykę wielkosobotnią mszału, umieszczoną po poświęceniu wody: „Cantantur Litaniae in medio chori a duobus cantoribus, *utroque choro idem simul respondente*" i rubrykę rytuału rzymskiego in litaniis maioribus et minoribus: „duo Clerici... Litanias Sanctorum cantare incipiant, *ceteris idem simul repetentibus*". A więc w litanji post benedictionem fontis i w dni rogacyjne [1]) każdy frazes należy powtarzać, bo taki jest przepis i że tchnie to odległą starożytnością i tradycją, kiedy to Kyrie i litanja stanowiły jedną całość liturgiczną i były pierwszą modlitwą mszalną, która łączyła we wspólnem błaganiu duchowieństwo z wiernymi.

Około więc X w. liczba inwokacyj jest już ustaloną w sposób nam dzisiaj znany. Myśl, która się wiąże z 9-krotną inwokacją, nasuwa się niejako sama z siebie, — jest to inwokacja trynitaryczna. Śpiewamy Kyrie eleison potrzykroć na cześć Boga Ojca, potrzykroć Christe eleison na cześć Boga Syna,

[1]) Gdzie się śpiewa na dni krzyżowe litanja po polsku, — oczywista, że przepis ten zastosowania mieć nie może, a to ze względu choćby na samą melodję ogólnie używaną.

potrzykroć znowu Kyrie eleison na cześć Boga Ducha. Święty Tomasz z Akwinu najwłaściwiej tłumaczy, dlaczego do każdej z trzech Osób Trójcy św. wołamy o zmiłowanie, a mianowicie: by wiernych utwierdzić w tem przekonaniu, że żadna z Osób nie istnieje sama i dlatego, nazywając jedną Osobę, błagamy w pewnem znaczeniu i obie inne. Nadto, jest to błaganie przeciw potrójnej nędzy naszej: niewiadomości, winy i kary.

Znamiennem jest, że msza łacińska przyjęła i zachowała bez tłumaczenia słowa liturgji greckiej. Jak to się stało i dlaczego? — Liturgja pierwotna Rzymu aż do końca czwartego wieku była w języku greckim. Ale i później łaciną nie odrazu w całości zapanowała. W czasie przejściowym oba języki przez czas dłuższy były obok siebie uprawnione. Lekcje czytały się w Rzymie po grecku aż do w. VIII. Tak I. Ordo Rzym. (r. 770) powiada, że lekcje w Wielką Sobotę czytają się naprzód po grecku, a potem po łacinie. Nawet i w obecnych uroczystych celebrach papieskich epistoła i ewangelja śpiewane są w obu tych językach. A także „Agios o Theos" z liturgji wielkopiątkowej z tłumaczeniem łacińskiem jest dowodem współistnienia obu języków. Jeżeli więc Kyrie trafiło do Rzymu około r. 500, to nic dziwnego, że je nie przetłumaczono, lecz pozostawiono w formie oryginalnej, jako zupełnie podówczas zrozumiałej. A wziąwszy pod uwagę, że Kyrie eleison pochodzi ze słów Pisma św., które było ogólnie używanem w języku greckim, to staje się najzupełniej zrozumiałą ta formułka grecka w liturgji łacińskiej. „Pozostały niezmienionemi słowa greckie pisma św. w liturgji zachodniej, abyśmy jak mówi Alkuin († 804), okazali, że jesteśmy jednym ludem i że oba narody grecki i łaciński w jednego Boga wierzą".

(Ciąg dalszy nastąpi) *X. J. Matulewicz.*

Inwentarz instrumentów kapeli katedralnej krakowskiej z roku 1727.

Kapela katedralna krakowska, założona w r. 1618, składała się zarówno ze śpiewaków jak i instrumentalistów, podobnie jak kapela jezuicka. Dzieje kapeli katedralnej, której nie należy utożsamiać z kapelą rorantystów i kapelą angielistów, w tejże samej katedrze, stanowi i sta-

nowić będzie przedmiot osobnych prac[1]). Obecnie mam zamiar podać inwentarz instrumentów kapeli katedralnej z czasów, gdy nią dyrygował X. Grzegorz Gerwazy Gorczycki. Kierunek tej kapeli objął w r. 1698, jako następca X. Sebastjana Jaroszewicza, który równocześnie był kapelmistrzem rorantystów. W XVIII tonie „Acta Actorum Capitularia" czytamy na k. 117 r. pod datą 10 stycznia 1698: „Inconvenientiis aliquoties per Rndum Sebastianum Jaroszewicz, Capellae Ecclesiae huius cathedralis commissis, nec post tot admonitiones per ipsum correctis, Perillustres et Rdmi ad seriam animadversionem adducti, eundem ex magisterio capellae amovendum duxerunt, inlocumque eiusdem Admodum Rndum Gregorium Gorczycki, cathedralem vicarium, artis musices gnarum et compositorem, in magistrum capellae elegerunt et approbaverunt[2])". Kapelmistrzem katedralnym był Gorczycki do końca swego bardzo czynnego życia, t. j. do r. 1734, w którym następcą jego został X. Andrzej Nawrat[3]).

Z obfitego już materjału biograficznego, odnoszącego się do Gorczyckiego i jego działalności krakowskiej podaję inwentarz, który rzuci światło na wielkość obsady instrumentalnej w kapeli wawelskiej. Pisany jest inną ręką, podpisany natomiast własnoręcznie przez Gorczyckiego. Inwentarz ten dotychczas nie znany, znajduje się w księdze zatytułowanej „Regestrum Capellae Musices Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis a mense octobri anni 1726-ti" (str. 7) i brzmi następująco:

Inventarium

Instrumentorum Musical. Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis.

Primo. Pozytyw szkatulny o sześciu głosach z dolnym fletem konkordującym w tonie tak z wielkimi organami, jako z pozytywem stojącym in choro vocalistarum.

Secundo. Clawicymbał cum pictura na wieku króla Dawida z arfą powracającego z wiktoryi Goliata.

[1]) Dzieje kapeli katedralnej krakowskiej od r. 1734 — 1794 są opisane w pracy p. t. „Przyczynki do historji krakowskiej kultury muzycznej w XVII i XVIII wieku", w czasopiśmie „Wiadomości muzyczne", Warszawa 1925, zeszyt 5-10, nadto od roku 1670-1694 w pracach p. t. „Daniel Fierszewicz" i „Od Fierszewicza do Gorczyckiego" w czasopiśmie „Przegląd muzyczny", Poznań 1925 i 1926.

[2]) Por. pracę „Od Fierszewicza do Gorczyckiego".

[3]) Por. „Wiadomości muzyczne", 1925, z. 5-6.

Tertio. Trzy puzany, dwa tenorowe i kwartpuzan. Notandum że jeden tenorowy puzan dużo nadwerężony, przerobiony jest na altowy, ex consensu JMCi X. Łuczkiewicza, Prefekta Kapellae (!)

Quarto. Quartviola z smyczkiem antiquitate et usu dużo nadwerężona, która ma na chórze puzdro stojące, do muru przykute.

Quinto. Tenorki jedne a drugie per sacrilegium z chóru ukradzione anno 1723, roboty olim pana Jakubowskiego oraz z kwartviolą.

Sexto. Sztort jednostajny, z którego capitellum albo obrączka alias opasanie wierzchu ab immemorabili tempore zginęło, jednak bez szwanku zażywania tegoż instrumentu.

Septimo. Fagot albo (!) basetla na cztery strony, albo pięć antiquitate nadwerężony.

Octavo. Za IMCi X. Łuczkiewicza prefekta Kapelle (!) accesserunt dwie hoboje, item dwie trąby ex D z krąmlikami na ton C ut in priori regestro videre est.

Nono. Novissime anno 1727 Perillustris Reverendissimus Michael Wodzicki Canonicus Cracoviensis et Officialis generalis darował dwie trąby ex C z kamieniami czeskiemi i kutasami.

Decimo. Skrzynia na chowanie tych instrumentów in choro a cornu Epistolae z zamknięciem.

Undecimo. Szafa pro conservandis musicalibus z zamkiem i kluczem. Item skrzynia okowana pro eorundem asservatione, sprawiona za JMCi Pana Barthłomieja Pekiela Kapelle (!) magistra K[atedralnego] Kr[akowskiego][1]).

Ita est. Gregorius Gervasius Gorczycki Cath[edralis] Cr[acoviensis] Cap[ellae] Mag[iste]r. Manu propria. Anno ut supra.

Dodać tu należy, że instrumentaliści, zajęci w kapeli katedralnej, posiadali własne instrumenty, jak wynika z innych uwag. W roku 1726 grano na skrzypcach, wiolach, wiolonczelach, kontrabasach, waltorniach, puzonach, obojach, fagocie, sztorcie; była to zatem pełna ówczesna orkiestra. W orkiestrze i chórze katedralnym byli zajęci Polacy, Włosi i Niemcy. Nazwiska ich spotykamy w kapeli jezuickiej, (krakowskiej i krośnieńskiej), tynieckiej benedyktyńskiej, mogilskiej i cysterskiej.

Prof. Dr Adolf Chybiński, (Lwów)

---

[1]) Mowa o Bartłomieju Pękielu, który według badań X. Hieronima Feichta był około roku 1657-1670 kapelmistrzem katedralnym krakowskim, poprzednio zaś kapelmistrzem nadwornym w Warszawie.

są poważne i przez Kościół cenione; co do nowych zaś melodyj, — jeżeli wypadnie ułożyć je do nowego Oficjum lub nowego formularza Mszy świętej — sprawę tę ujmują w swe ręce znawcy-specjaliści, niezbędna zaś ponadto aprobata Kongregacji Obrzędów daje nam bezpieczną rękojmię, iż odchylenia od tradycji nie będzie. To też słusznie podany jest na tem miejscu śpiew gregorjański za wzór kompozycji dostosowanej do liturgicznego tekstu.

Inaczej rzecz się ma ze śpiewem polifonicznym. W szeregu kompozytorów kościelnych tak dawniejszych, jak obecnej doby, znajdą się może obok ludzi powołanych, także i niepowołani; jedni przejęci duchem szczerze kościelnym i znający swój przedmiot, inni, wykształceni na wzorach muzyki świeckiej, ani o znaczeniu śpiewu kościelnego, ani o liturgicznych przepisach należytego może nie mają pojęcia; dla jednych to, co tworzą, jest modlitwą i hołdem oddanym Bogu, dla innych może zwykłym popisem artystycznym. Niedziw więc, iż w ogromnej masie utworów kościelnych, znajdzie się obok zdrowego ziarna i plewy niemało. Tu więc niezbędna jest i ostrożność wielka w wyborze i ścisła kontrola ze strony władzy kościelnej, aby się do kościołów naszych nie przedostawały rzeczy, dla których właściwem miejscem jest w najlepszym razie koncertowa estrada, a w najgorszym — kosz! Pamiętajmy, że głośne skądinąd, choćby na świat cały, nazwisko kompozytora nie daje mu jeszcze ipso facto patentu, na wzorowego twórcę muzyki kościelnej.

Jakże więc przedstawiają się w szczególności wskazówki Ojca świętego, dotyczące tego przedmiotu? Oto trzeba przedewszystkiem, by każda z części stałych Mszy świętej, a więc *Kyrie, Gloria, Credo i t. d.*, tworzyła jedną całość, dostosowaną do liturgicznego tekstu. Nie wolno więc dzielić jej na kawałki tak od siebie niezależne, iż dałoby się n. p. jeden z nich zastąpić innym, wyjętym z innego utworu, a więc n. p.: początek *Credo* dalej *Incarnatus* i wreszcie *et in Spiritum Sanctum* — każde z innej Mszy innego kompozytora.

Co do śpiewu psalmów, wiemy, iż składają się z pojedynczych wierszy, śpiewanych normalnie naprzemian przez dwa chóry. Tę cechę bezwzględnie zachować powinny. A więc śpiewać je należy po gregorjańsku, a jeśli wprowadza się śpiew polifoniczny, jużto naprzemian z gregorjańskim (tak zwany

falsi bordoni), jużto wyłącznie polifoniczny, zawsze forma psalmodji zachowana być musi. Tu mimochodem zaznaczyć warto, że psalmy śpiewane sposobem *falsi bordoni,* w rzeczy samej bardzo piękne, zalecone są przez Ojca świętego na dni uroczystsze. Świadczy to o tem, iż Kościół klasyczną polifonję nie toleruje tylko, jakby się komu zdawać mogło, lecz przyznaje jej nawet poniekąd cechę bardziej uroczystą od śpiewu gregorjańskiego[1]). Nadawanie psalmom formy utworów koncertowych, stanowczo jest wykluczone i wyraźnie przez kodeks wzbronione.

Podobne przepisy dotyczą śpiewu hymnów. Właściwością ich jest, jak wiadomo, podział na rytmiczne zwrotki i ten podział w śpiewie również ma być uwydatniony. Stąd wniosek, iż za każdą zwrotką powtarzać się powinna ta sama melodja, chybaby również naprzemian śpiewane były strofy po gregorjańsku i w śpiewie figuralnym. W tem miejscu znajdujemy nawet w kodeksie konkretny przykład, jak hymnów śpiewać nie należy; nie godzi się mianowicie śpiewać zwrotki *Tantum ergo* na jakąś melodję smętną, by następnie przy *Genitori* wpaść w nutę wesołą.

Co do antyfon wreszcie, zazwyczaj śpiewa się je po gregorjańsku, a jeśli wyjątkowo oddane są śpiewem figuralnym, to w żadnym jednak razie nie mogą mieć formy utworów koncertowych, ani zbyt rozwlekłych.

* * *

Przechodzimy teraz w rozważaniach naszych do sprawy niezmiernie ważnej; mamy zapoznać się z przepisami dotyczącemi śpiewaków kościelnych. „Motu Proprio" na wstępie zaraz oddziela śpiew kapłana i asysty jego przy ołtarzu od chóru kantorów. Co do pierwszej grupy zaznacza wyraźnie, iż śpiew ich polegać może wyłącznie na melodjach gregorjańskich i to stanowczo bez towarzyszenia organów *(„semper ex uno gregoriano cantu nullaque organi modulatione constabunt").* Zapytajmy więc siebie: czy i jak przepis ten zachowywany jest u nas? czy trzymamy się ściśle przepisanych melodyj tak, jak podane są w nutach?... i dodajmy pocichu: czy wogóle znamy nuty?... Nie tu miejsce doszukiwać się przyczyn

[1]) Na powyższe zapatrywanie zwracamy uwagę tych, którzy niechętnem okiem patrzą na utwory wielogłosowe, a chcą słyszeć w kościele tylko chorał gregorjański. My podzielamy w zupełności zdanie Najdost. Autora. *(Dopisek Redakcji).*

Śpiew kościelny młodzieży szkolnej.

(Ciąg dalszy z Nru kwietniowego).

Druga uwaga: Głosy chłopców (a także i dziewcząt) przed mutacją (w latach 15—18) w regestrze „piersiowym“ (silnym) — w wyższych tonach (od $\bar{c}$ wzwyż) brzmią krzykliwie i nieprzyjemnie; natomiast dobrze brzmią w tonach niższych.

To też odpowiednio do tego winny być ułożone śpiewniczki dla młodzieży do śpiewu 1—2 głosowego ogólnego. Mianowicie powinny się trzymać odpowiednio niskich tonacyj, tak, by w górę nie wychodziły pieśni powyżej $\bar{h}$, $\bar{\bar{c}}$; czyli, że młodzieży nie należy wzbraniać w zbiorowym śpiewie używać regestru piersiowego w czasie całej pieśni i wzdłuż wszystkich jej tonów (nie wychodzących powyżej $\bar{h}$—$\bar{c}$). Zwracamy atoli natychmiast uwagę, że powyższą zasadę stosować można tylko dla śpiewu 1—2 głosowego zwyczajnego, w którym cała młodzież bierze udział. — Inaczej zaś należy obchodzić się z głosami chłopców-sopranistów, którzy muszą w utworach chórowych wykonywać partje sopranów w wysokich pozycjach (nawet do $\bar{\bar{g}}$[1]).

Tam przez ścisłą naukę zdołamy chłopców wzwyczaić, by śpiewali owe wysokie tony głosem „z głowy“ lub głosem „krtaniowym“ (przez innych zwany „pośrednim“), przez co tony te będą niekrzykliwe, czyste, chociaż nie tak silne, jak przy regestrze piersiowym[2]).

W śpiewie zbiorowym całej młodzieży uzyskać tego prawie niepodobna ani nie jest rzeczą konieczną. Tu pragnie młodzież śpiewać pełną piersią (t. j. regestrem piersiowym). Niech więc tak śpiewa! Lecz nie prowadźmy jej na wysokie tonacje, gdzie śpiew wymaga wielkiego wysiłku, staje się nieestetycznie krzykliwym a co najgorsza nazbyt często powoduje opadanie śpiewu. Nie potrzeba tu dodawać, że jeśli śpiewający detonują, najlepszy organista nie potrafi temu zaradzić i powinien w ślad za śpiewem rychło zejść na niższą tonację. Będzie ona może

---

[1]) O tem była mowa w „HOSANNIE“ Nr. listopadowy 1926 w art.: „Jak zorganizować chór mieszany z głosami chłopięcemi“? O ten temat potrącę również w artykułach: „U ognisk muzyki kośc. zagranicą“. *Dop. Autora.*

[2]) W załączonym n. p. obecnie „Dodatku nutowym“ — biorą chłopcy tym sposobem zupełnie dobrze górne $\bar{gis}$.

niepożądaną, bo znacznie „trudniejszą“ dla towarzyszenia śpiewowi, ale innej rady nie ma, — chyba zupełnie zaprzestać gry. Jest to w każdym razie konieczne, jeśli grający nie potrafiłby o 1/2 tonu niżej transponować. Męka, jaką sprawia słuchanie śpiewu o 1/2 tonu niższego od gry organowej — jest nieznośną w kościele i to nietylko dla muzykalnie uświadomionych jednostek, lecz dla wszystkich obecnych.

Na nabożeństwie młodzieży męskiej w pewnym kościele przez kilkanaście minut śpiewano litanję loretańską — już z początku o 1/2 tonu, nie długo o cały (!) ton niżej od towarzyszenia organowego. — Czekało się, że przecież grający się spostrzeże, napróżno! Kakofonia najokropniejsza, która wszystkich silnie podenerwowała. Tego unikniemy, zaczynając pieśń od niższego, niż podano w obecnie używanych (z rzadkimi wyjątkami) śpiewnikach.

Zapatrywanie powyższe podaję z propozycją wypróbowania u siebie i podzielenia się doświadczeniem z P. T. Czytelnikami.

T r z e c i a u w a g a dotyczy samych śpiewników dla młodzieży. Sprawą tą zajmował się na osobnem posiedzeniu Kongres katechetyczny w Wiedniu w r. 1912 i powziął rezolucję tej treści, by Kongres zwrócił się do XX. Biskupów diecezyj, z prośbą o powołanie komitetu złożonego ze znawców śpiewu kościelnego, któryby w ich imieniu zajął się doborem pieśni dla śpiewnika szkolnego. W referacie i dyskusji nad tą sprawą ustalono tam również, że śpiewnik szkolny ma się stosować do śpiewnika diecezjalnego dla starszych, że pieśń kościelna musi być prawdziwą *„pieśnią“* pełną uczucia, liryzmu, bez moralizowania, pouczania, lub suchego opowiadania; winna — jako pieśń *„ludowa“* — być prostą, „niewymyślną“ zanadto w środkach muzycznych, by ją wszyscy mogli śpiewać. Wreszcie — musi być pieśnią *„kościelną“*, więc poważną, pełną treści, mającą Imprimatur Władzy duchownej, nadająca się dla Domu Bożego. Pokutuje i u nas nie mało pieśni banalnych, sentymentalnych, lub wogóle bez głębszej treści, n. p.: „W mogile ciemnej spisz na wieki“, „Za latami płyną lata“ i t. p.

I u nas należałoby o tem pomyśleć, by równolegle z podręcznikami do nauki religji ustalić i odpowiedni dla młodzieży śpiewnik kościelny. Nie jest to rzecz tak prosta, gdy się zważy, że tę samą pieśń śpiewa parafja X. inaczej niż Y, tuż z nią sąsiadu-

jąca. — A jednak koniecznem jest ujednostajnienie najważniejszych pieśni dla diecezji a przynajmniej kilkunastu pieśni dla całej Polski, byśmy — zbierając się na różnych — dzisiaj tak częstych — zjazdach młodzieży, — mogli zaśpiewać je według jednakowej melodji. Tem bardziej potrzebnym jest takowy śpiewnik, że różne szkoły bywają na tej samej Mszy św. równocześnie, muszą więc śpiewać według jednego śpiewnika.

Mojem zdaniem — przy wyborze różnych melodyj tej samej pieśni nie powinny rozstrzygać względy większej lub mniejszej starożytności danej melodji (przy wielu bowiem pieśniach nie da się to ustalić nawet), lecz *ta melodja powinna stać się oficjalną, którą komisja odpowiednia uzna za najpiękniejszą, bo najlepiej odpowiadającą dobremu gustowi i zasadom estetyki muzycznej.*

Takie jest moje zdanie. Każdy jest przywiązany do tej melodji, która w jego kościele jest używana. Jeśli w doborze różnych warjantów tej samej pieśni kierować się będziemy powyższą zasadą, to z pewnością chętniej niejeden odstąpi od swej melodji na rzecz melodji piękniejszej.

Obszerniej omówiłem śpiew 1 głosowy ogólny, niejedna bowiem z powyższych uwag stosuje się także do śpiewu 2-głosowego i do śpiewu chórowego i dlatego, że wobec braku fachowych nauczycieli po szkołach — ani porządny śpiew 2-głosowy a tem mniej chórowy się nie uda.

(Ciąg dalszy nastąpi) *X. W. Orzech.*

Nasz stosunek do śpiewu i muzyki kościelnej.

(Ciąg dalszy)

Gdy zaś mówimy o nieszporach, trudno nie zaznaczyć tego, że w tej formie w jakiej się u nas je, niestety, tu i ówdzie odprawia, zwłaszcza polskie, są istną karykaturą i śpiewu [1]) i liturgicznego nabożeństwa. Dzięki brakowi opieki nad śpiewem kościelnym oraz nieznajomości i lekceważenia przepisów liturgicz-

[1]) Pod względem śpiewu, choć nie pod względem liturgiczności, wyjątek stanowi Śląsk.

nych z naszej strony, organiści, sami sobie zostawieni, śpiewają antyfony nieszporne nie z antyfonarza, którego często nawet nie ma na chórze, lecz z fantazji własnej na chybił trafił; zazwyczaj każdą antyfonę na tę samą melodję, jeżeli zaś na inną, to tak dziwaczną i banalną, a pod względem muzycznym tak potworną, że jest to jakby umyślne szpecenie i zohydzanie chorału gregorjańskiego, a zawsze jest parodją śpiewu kościelnego i szykanowaniem kultu należnego Bogu, bo jest to przecież nietylko niekościelna, lecz w wysokim stopniu nieestetyczna scena wstrętnego dziś makaronizmu, która może się podobać chyba temu, kto nie ma wyobrażenia o istocie, przymiotach i piękności liturgji łacińskiej i wogóle o warunkach Bogu miłego i budującego nabożeństwa kościelnego. (Cfr. ks. Walczyński, l. c.).

Gdybyśmy w taki sposób wystąpili na jakimś obchodzie ku czci pierwszej lepszej znakomitości narodowej, nieomylnie wziętoby to za naigrawanie się z osoby, którą rzekomo chciało się uczcić.

A czyż godzi się w tak nieestetyczny sposób cześć oddawać Panu Bogu? I czyż może Temu Panu Bogu być miły śpiew, wykonany z pogwałceniem nakazów Kościoła Bożego, skoro już przysłowie głosi, że lepsze lojalne posłuszeństwo, niż cudaczne nabożeństwo, a Sam Pan Bóg przez usta natchnionego psalmisty poucza, że „gdy Pan nie zbuduje domu, napróżno pracowali, którzy go po swojemu budują?“ (Ps. 126, w. I).

„Muzyka kościelna — mówi ku zawstydzeniu naszemu — protestant Mendelson w swych klasycznych listach, — musi się poddać obrzędom kościelnym i podobnie jak świece i kadzidło do jednego dąży celu, t. j. do podniesienia chwały Bożej.

(C. d. n.)

Ks. Dr Stef. Świetlicki
Prof. Semin. Duch. w Sandomierzu

* * *

Uwaga do Nru 3 „HOSANNY“. *W Nrze 3 HOSANNY w artykule: „Nasz stosunek do śpiewu“, na str. 42, powiedzenie: „nie wolno swoich melodyj wykonywać“, należy rozumieć: „swoich melodyj gregorjańskich“, co nie odbiera możności komponowania na sposób „figuralny“.*

Ks. St. ŚWIETLICKI.

Do Łaskawych Przyjaciół „Hosanny".

Jest zwyczajem pism wysyłać sobie egzemplarze zamienne. Czyni to i „HOSANNA". Niejeden dziennik gotów zamieścić wzmiankę o nadesłanym miesięczniku, lecz nawał pracy nie zawsze mu pozwala pisać chociażby krótki artykulik na temat ściśle fachowy.

Pozwolimy sobie przeto zwrócić uwagę P. T. Przyjaciół, że wielką przysługę mogą oddać naszemu pismu, przesyłając do dziennika w swej dzielnicy poczytnego parę uwag gotowych co pewien czas (przy nadejściu świeżego nru „HOSANNY") n. p. z podaniem krótkiej treści ciekawszego artykułu, i t. p.

W ognisk muzyki kościelnej zagranicą.

(Wspomnienia z podróży).

I.

Teraz dopiero zdaję sobie sprawę, jak zuchwały powziąłem zamiar, — by wśród feryj wielkanocnych (r. 1927), zwiedzić wielkie środowiska zagraniczne, gdzie mógłbym się nauczyć, czegom chciał w zakresie praktyki kościelno-muzycznej. Miałem bowiem do rozporządzenia tylko 3 tygodnie czasu. W tym okresie miałem przejechać ni mniej ni więcej — jak 4 do 5 tysięcy km, być we Włoszech, Szwajcarji, Francji, Belgji, Niemczech oraz Czechosłowacji. Ładne koło! — Przytem wszędzie posłuchać chórów, przypatrzeć się im, porozmawiać z muzykami miejscowymi, znosić wszystkie „dogodności" podróży, mieć ustawicznie umysł świeży, — to wszystko mogło odstraszyć od tak forsownej podróży. Potrzeba jednak nagliła. Przygotowania szczęśliwie ukończone (wizy paszportowe nadeszły w sam dzień odjazdu!), niewielka walizka w rękę (ileż to oszczędziło mi kłopotu w podróży, wśród ludzi obcych językiem! O ile się da, radzę tylko tak podróżować). Za chwilę zostawiam wszystkie codzienne troski w domu, a sam jak wolny ptak mknę linją Kraków - Wiedeń nocą [1]).

[1]) Tak starania o wizy jak nabycie biletu jazdy nieźle i szybko załatwia „Orbis". O ile nie zatrzymuję się w danem państwie ponad 2—3 dni,

Wyjechałem w piątek przed niedzielą palmową, a zamiarem moim było dotrzeć na ten dzień do „królowej mórz" — Wenecji. Nauczony doświadczeniem, nie gardzę — chociażby półgodziną snu. Utrudniają tę potrzebę graniczne rewizje — biletowa, paszportowa, celna tak jednego jak drugiego państwa, przez które przejeżdżamy.

Układam sobie naprzód porządek czynności dla najbliższego celu mej podróży. — We Wiedniu — radbym się zatrzymać, wszak to miasto Haydn'a, Mozarta, Beethovena; lecz trzymajmy się planu, do Wenecji daleko. Obiecuję sobie, że wiedeński „Knabensängerchor" będę mógł słyszeć w domu prawie co niedzielę za pomocą odbiornika radjowego [1]) i rozmyślam nad tem, jak to kiedyś muzyk nie będzie miał potrzeby jak ja „tłuc" się po świecie, by coś widzieć i słyszeć, gdyż siedząc w domu będzie nie tylko słyszał najlepsze produkcje chórowe, operowe czy koncertowe, lecz — jak nam obiecują — będzie je na własne oczy oglądał na ścianie swego pokoju sposobem radjowym.

Swoją drogą nieodłączne od dalszej podróży trudy nie są zachęcające. Podróż moją odbyłem w połowie wiosny, która w tym roku była zupełnie chłodna. Obiecywałem sobie, że co kilka kilometrów ku południowi, w stronę Włoch i ciepłota będzie wyższa, co się jednak nie miało sprawdzić. Dzisiaj, wspominając z jednej strony minioną podróż, wśród chłodnej wiosny, z drugiej nieznośne upały panujące z początkiem czerwca br. u nas w Polsce, widzę, jak dobry wybór zrobiłem, nie odkładając mej podróży na czas letnich wakacyj. Dla muzyka — tem bardziej doradzam ten czas na podobną wycieczkę, że w okresie Wielkiego Tygodnia i Świąt wielkanocnych najwięcej jest sposobności usłyszeć doborowe produkcje chórów kościelnych w bazylikach włoskich.

Prawdopodobnie na niejedno półgodziny sen mnie zmorzył, skoro nad ranem uświadomiłem sobie, że Polskę zostawiłem już za drugą granicą. Wjeżdżaliśmy na terytorjum Austrji.

---

wystarczy (tańsza) wiza „tranzytowa". Zaleca się nabycie biletu jazdy kompletnego z podaniem postojów. Jest to wielkiem udogodnieniem i oszczędza kłopotu ze zmianą pieniędzy oraz straty czasu. Za 7 wiz zapłaciłem 49 Zł.

[1]) „Chorvorträge der Wiener Sängerknaben" (prof. H. Müller) odbywają się w niedzielę i święta o g. 10 (fala 517·2 i 577). Zwracam uwagę, że o godz. 10·15 słyszeć można chór katedralny X. Dra Gieburowskiego — Poznań, fala 270.

Z tą chwilą odżyły wspomnienia o jej lepszych czasach, jej dawnych granicach... Jak zmienne losu koleje! — Napisy wszędzie niemieckie, umundurowanie funkcjonarjuszów błękitne, banknoty również błękitne przypominały mi dawnych żołnierzy austrjackich w umundurowaniu tegoż koloru.

Około 7-ej rano wjeżdżamy do stolicy Austrji. Mam kilkadziesiąt minut czasu. Wychodzę na chwilę przed dworzec, by kości wyprostować. Odrazu poznać wielkie miasto: sznurkiem pędzą samochody jeden za drugim tak, że z trudem można było po znacznej dopiero chwili przejść na przeciwną stronę ulicy. — Lecz od Wenecji oddziela mnie jeszcze kilkanaście godzin jazdy, trzeba wcześnie zająć jakieś możliwe miejsce w pociągu Wiedeń - Rzym. Wśród gwaru pasażerów rozprawiających po niemiecku, włosku, francusku słyszę najwyraźniej naszą dźwięczną, odcinającą się rozmowę polską. To p. N. z Małopolski wiezie swą córkę na południe dla poratowania zdrowia. Rozmawiamy po „naszemu", by dać upust dłuższemu milczeniu wśród obcych ludzi, a również by zamanifestować. że są tu i Polacy. Niech nie sądzi Czytelnik, że to drobnostka. W 1921 roku znalazłem się w Berlinie. Natychmiast dał się odczuć nastrój wrogi nam tak, że nie spieszyłem się przyznawać, skąd przybywam (odmrukiwałem krótko każdemu interlokutorowi przygodnemu w pociągach czy tramwajach).

Podobnie wrogą atmosferę w tymże roku znalazłem i w Gdańsku. Szowinizm niemiecki przenikał do wielu warstw. Raz w pociągu — doleciały mnie słowa jakiegoś dziecka 5—6 letniego: „Du bist dumm, wie ein Polak". — Cóż dziwnego, że Pan Bóg pokarał tę pychę pruską, skoro takiemi przysłowiami karmią już swoje dzieci.

Tu w Austrji atoli duch inny, zresztą i czasy się zmieniły i zagranica więcej z nami się dzisiaj liczy. A bodaj czy nie główną przyczyną tego zwyrodniałego egoizmu i wybujałej pychy narodowej — to nizki stan moralności protestantyzmu, który wspierał się i jeszcze w znacznej mierze wspiera na nienawiści wszystkiego, co „papieskie" i katolickie. Tego ducha bowiem, który zrodził hasło: „Deutschland über alles", — z poniżaniem wszystkiego co nie niemieckie prawie nie odczuwałem w katolickiej Bawarji, gdzie (Ratyzbona) dłuższy czas przebywałem; przeciwnie spotykałem się tam wszędzie z życzliwością tak w szkole muzyki kośc. jak i w stosunkach co-

dziennych, jako też odwiedzając polskich robotników sezonowych tam rozsianych.

Lecz oto czasu już sporo upłynęło, odkąd opuściliśmy stolicę nad „modrym Dunajem", mijamy fabryczne miasto Wiener-Neustadt, zbliżamy się szybko ku śnieżnym Alpom (a wedle teorji Einsteina — Alpy ku nam). *X. W. Orzech.*

Nasza ankieta.

Na ogłoszoną w Nrze IV ankietę w związku z bieżącemi zagadnieniami z zakresu śpiewu kościelnego — zamieszczamy poniżej 2 odpowiedzi. W następnych nrach ciąg dalszy. — **Redakcja.**

Czcigodna Redakcjo!

W nrze 4, roku II, miesięcznika „HOSANNA" w ankiecie pytań znajdujemy: Co sądzi Czytelnik o łacińskim śpiewie ludu? chcę wypowiedzieć moje spostrzeżenie o bolszewji, że śpiew łaciński dla ludu *ma wielkie znaczenie* tak pod względem *religijnym jak i moralnym,* albowiem tajemnice wyrażone w języku łacińskim wprawdzie mniej znanym, ale odczuwanym przez obrzędy przy tem podane, — wzbudza uszanowanie dla wzniosłych tajemnic wiary św., przez co mniej są narażone na sprofanowanie. A przeciwnie dzieje się, gdzie używają języka zbliżonego do języków żyjących. Tak n. p. nigdzie tajemnice religji nie są tak sponiewierane jak w narodzie rosyjskim, który ma nabożeństwa w języku słowiańskim. Rosjanie też będąc na nabożeństwie w kościele katolickim odprawiającem się po łacinie, zawsze odnosili się z uszanowaniem, mówiąc: „jak u was wzniosłe są nabożeństwa — szkoda, że nie rozumiemy". Stąd wniosek, że nasz lud choćby i źle był usposobionym ku wierze św., to jednak przez tę tajemniczość języka nigdy nie poważy się profanować tajemnic wiary wyrażonych przez śpiew łaciński, który w umyśle pozostawia tęsknotę do czegoś wzniosłego jak u wykształconego tak i u prostaczka.

(Lubomierz) *Ks. W. Piętkiewicz*

* * *

Wielce Szanowna Redakcjo!

Na ogłoszoną ankietę w sprawie rozwiązania, względnie ustalenia zagadnień liturgiczno-muzycznych, przesyłam uprzejmie swoje zdanie jako pogląd na sprawę powyższą w sposób następujący:

Pierwsze pytanie *„Co sądzi czytelnik o łacińskim śpiewie ludu?* Udział ludu w śpiewie łacińskim w dobie obecnej, jest niczem innem jak zwyczajną profanacją katolickich nabożeństw. Brak nauki w tym kierunku jest tak rażący, że (sądzę) tylko wielkie miłosierdzie Boże wstrzymuje sprawiedliwą rękę karzącą, iż nas Bóg powrozami nie wypędza z kościoła. Czy tu winę ponosi lud śpiewający? Nie! i jeszcze raz nie, bo jeżeli ludowi nie daje się nauki tylko zostawia się jego własnemu pojęciu tak łacinę, jak i melodję, to skąd ten lud może umieć śpiewać poprawnie? Właśnie z braku nauki lud nierozumiejący słów łacińskich, takowe przekręca i wymawia głupstwa niedorzeczne i ani sobie sprawy nie zdaje, że śpiew jego analizowany przedstawiłby się jako wielki dziwoląg na obrazę Bożą. Chcąc więc śpiew łaciński w kościele utrzymać dla chwały Bożej, to trzeba zarządzić i wprowadzić nauki w tym kierunku, bez których wiedza do ludu dostać się nie może. Na poziom śpiewu łacińskiego wpłynąłby tu w wysokim stopniu ustrój szkoły powszechnej 7-mio klasowej, jeżeliby bodaj w ostatnich trzech latach program naukowy obejmował także język łaciński. To byłoby dużym krokiem ku lepszemu, gdyż młodzież oswojona w szkole z językiem łacińskim, z łatwością przetłómaczyłaby sobie wyrazy łacińskie na polskie i śpiew nie byłby zagadką, tak jak jest dzisiaj. Jeżeli natomiast szkoły powszechne nie będą miały takiego programu, to stanowczo musi nastąpić szkoła innego typu prywatnego, gdzieby uczono ludzi łaciny, bo inaczej śpiew niezrozumiały, nie będzie modlitwą, skoro śpiewający nie wie co wymawia i o co Boga prosi, a co gorsza, to jak wyżej powiedziałem przekręca wyrazy i plecie niedorzeczności. Ten stan rzeczy powinien ulec zmianie, bo on nas ośmiesza i wydaje nam świadectwo naszego ubóstwa umysłowego i ubóstwa moralnego, gdyż w kościele nie powinno istnieć niedbalstwo w takim stopniu jak go dziś niestety konstatujemy. Jeżeli natomiast nauki takiej urządzać nie będzie można ani w szkole powszechnej, ani w szkole innego typu specjalnie w tym celu stworzonej, to śpiew łaciński musi być dla ludu niedozwolony, ewentualnie

po łacinie mógłby tu tylko śpiewać chór stały pod kierownictwem kwalifikowanej osoby, któraby chór taki mogła należycie przygotować do śpiewu liturgicznego, t. j. podczas Mszy św. lub nieszporów, inaczej śpiew łaciński powinien być wzbroniony dla nieuków, gdyż pleść głupstwa niedorzeczne nie będzie modlitwą, ale prostą zniewagą Boga. Takie są moje sądy do pytania pierwszego.

Pytanie drugie „*Co sądzić o śpiewaniu melodyj gregorjańskich przez lud*“ znajdzie się w świetle podobnem jak w pytaniu pierwszem. Nic bez nauki nie będzie dodatniego na korzyść chwały Bożej. Melodje gregorjańskie są dość trudne i nieuchwytne dla ucha naszego. Że tak istotnie jest, to dowodem będzie tutaj samo Duchowieństwo, które przecież przez 4 lata uczy się śpiewu gregorjańskiego w Seminarjach duchownych, a ilu mamy takich księży, którzyby śpiewali poprawnie melodje gregorjańskie? Dlaczego to tak jest? właśnie dlatego, że melodje gregorjańskie są mało uchwytne dla naszego ucha i stąd ciężko przychodzi nauczyć się tego śpiewu. Skoro tak istotnie jest ciężko nauczyć się tego śpiewu ludziom o wykształceniu średniem, a nawet o wykształceniu wyższem, to cóż mówić o prostaczkach, analfabetach? Jednak gdybyśmy chcieli aby lud śpiewał melodje gregorjańskie, to nauka może wszystkiego dokonać, ale nato trzeba pracować w pocie czoła i tych pracowników otoczyć opieką nieco lepszą jak dziś. Śpiewać natomiast melodje gregorjańskie coś à la śpiewu łacińskiego w pytaniu 1-szem, to daleko będzie większa chwała Bogu, gdy zamiast melodji gregorjańskiej, lud weźmie do ręki różaniec i odmówi pobożnie „Zdrowaśki“, a melodje gregorjańskie zostawi tym, którzy się tego uczyli i są obowiązani do tego śpiewu.

Trzecie pytanie „*Czy można używać odrębnych melodyj gregorjańskich, śpiewanych tu i ówdzie do dziś dnia w Polsce, a nie zawartych zupełnie w liturgicznych księgach rzymskich*“ opieram na Motu Proprio jako ustawie o śpiewie kościelnym. Tam jest powiedziane zupełnie jasno, że i dziecko może zrozumieć czy stosunki miejscowe mogą łamać postanowienia Ojca świętego. Nauczmy się Polacy szanować ustawy nietylko kościelne, ale i świeckie, bo one nas przyprowadzają do praworządności, do porządku czy w kraju, czy w kościele, czy w szkole, czy w gminie, lub w wojsku. Przestańmy być wia-

rołomni ustawom, a napewno przyjdą inne czasy na Polskę, bo jak mówi przysłowie „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie". Przeto w trzeciem pytaniu orzeka ustawa i tu niema miejsca na dyskusję tak lub owak, ale tak jak postanawia ustawa.

Na pytanie czwarte *„Jak bywają śpiewane nieszpory w miejscowości czytelnika, po polsku, czy po łacinie, od jak dawna, kto je śpiewa i jaki sąd czytelnika o tych nieszporach?"* Daję uprzejmie wyjaśnienie, że w mojej miejscowości śpiewamy nieszpory po polsku, a zwyczaj ten istnieje od dziesiątek lat za moich poprzedników podtrzymywany. Śpiewa je cały kościół czyli wszyscy ludzie. Sposób śpiewania tych nieszporów zastałem taki, że śpiewali trzy psalmy: 1. „Rzekł Pan do Pana", 2. „Całem Cię sercem" i 3. „Boga naszego". Nie było różnicy święta, czy to była Wielkanoc, czy Boże Narodzenie, czy Commune Apostolorum, czy Virginum, wszystko to było obojętne i te trzy psalmy stanowiły istotę Nieszporów. Dziś stan nieco lepszy o tyle, że śpiewamy psalmy dostosowane do święta i nieco melodję wyprostowałem, jednak oparcia stałego trudno znaleść abym mógł ustalić melodje psalmów, bo których podręczników mam się trzymać? Może Szanowna Redakcja zna takie podręczniki do śpiewania polskich nieszporów, a przez Kościół aprobowane, to proszę mi uprzejmie wskazać takowe, bo ja od 27-miu lat nie mogę znaleść nieszporów polskich przez Kościół aprobowanych, a których należałoby się trzymać, tak pod względem melodji jak i pod względem ilości i porządku psalmów [1]). Podręczniki à la śpiewnik ks. Siedleckiego nie są dostateczne ani miarodajne, zresztą i nie obowiązujące, gdzież więc szukać tego oparcia? Tutaj trzeba krzyczeć gwałtu na całe gardło o podręczniki do ujednostajnienia śpiewu w katolickich kościołach, bo nigdzie takiego chaosu nie ma, jak w naszych kościołach.

Zachodzi tu jeszcze jedno pytanie: czy śpiewać Nieszpory po polsku, czy po łacinie? Na to pytanie trzeba wpierw odpowiedzieć, — czy lud śpiewający jest współwykonawcą części liturgicznych? Jeżeli byłby współwykonawcą, to w takim razie dlaczegoby śpiewacy na chórze nie byli współwykonawcami liturgicznymi? Od tego zagadnienia rozwiązanego, zależeć

[1]) Sądzimy, że tekst i melodje nieszporów polskich należy uważać za aprobowane w tej samej mierze, co i inne pieśni zawarte w aprobowanych śpiewnikach kościelnych. – *Uwaga Redakcji.*

będzie, czy lud ma śpiewać Nieszpory, jak i podczas Mszy św., po łacinie lub po polsku. Rozwiązanie tego pytania należy wyłącznie do teologów i dlatego od Władz kościelnych wyglądamy wskazówek stanowczych jak mamy postępować względnie jak mamy śpiewać, po polsku czy po łacinie, a jeżeli język łaciński dla ludności jest obowiązkowy, to reszta odpowiedzi znajduje się w pytaniu I-szem.

Co do pytania piątego „*Jakie inne śpiewy łacińskie wykonuje tu cały lud, odkąd i jak on się przedstawia*", to w tym kierunku daję odpowiedź następującą: Cały kościół śpiewa zaledwie „Haec est dies" i „Asperges me", a jeszcze kilku ludzi usiłuje śpiewać „Te Deum". Jak się te śpiewy przedstawiają, to właśnie na ten temat stworzyłem odpowiedź w pytaniu pierwszem. Daleko lepiej będzie, gdy lud weźmie różaniec do ręki, bo go zrozumie i potrafi odmówić pobożnie, a natomiast łacinę poprzekręcaną albo zaprzestać, albo uczyć. Jedno z tych dwojga należy wybrać.

Na pytanie szóste „*Co lud sam mówi o łacińskich nieszporach i innych śpiewach łacińskich*" to właściwie odpowiem, że lud nic nie umie śpiewać, więc i nic nie mówi. Natomiast powiem własne zdanie, a mianowicie: Ustalenie śpiewu w kościele nie może się opierać na wyniku przez głosowanie demokratyczne, bo to nie są wybory do ciał ustawodawczych ani do ciał samorządowych, ale porządek ten powinien polegać na rozporządzeniu Władz kościelnych, a lud jest na to, aby nakazów słuchał. Władze kościelne mają tutaj głos i ich głos musi być miarodajny, a nie głos ludu.

Wreszcie do ostatniego pytania. „*Inne uwagi o wzorowym śpiewie*", odpowiem, że koniecznie potrzeba nam wskazówek, kiedy należy śpiewać po łacinie, a kiedy po polsku. Drugie, śpiewać mogą tylko ci, którzy tego się uczą i mają materjał głosowy, czyli trzeba tworzyć chóry pod kierownictwem fachowego człowieka, a tak śpiew polski jak i śpiew łaciński nie może zależeć od indywidualnego pojęcia jednostki, ale muszą być pewne podręczniki, których należy się trzymać. Każda kompozycja kościelnych pieśni powinna przechodzić przez cenzurę komisji kościelno-muzycznej, a komisja po zbadaniu danego utworu przedkładałaby Władzy kościelnej do aprobaty i utwór taki należeć powinien do repertuaru śpiewu kościelnego. Tą drogą wypędzi się z kościoła przeróżne kołysanki

czy inne à la „Stabat Mater“ Rossiniego, utwory bowiem przez Władzę kościelną nieaprobowane wykonywać w kościele nie powinno się dozwolić. Resztę zaś wskazówek znajduje się w moim artykule w „HOSANNIE“ Nr. 4.

Urzejowice k./Przeworska *Józef Pacuła*

Jak powinno się odbywać poświęcenie organów.

Chociaż rytuał na poświęcenie przewiduje skromne, nie różniące się od poświęcenia innych sprzętów kościelnych ceremonje, pozwalam sobie jednak poświęcić przedmiotowi, poruszonemu w tytule kilka słów i ze względu na ważność organów w kościele i ze względu na zauważone tu braki i rozmaitość!

Część liturgiczna polega na odmówieniu przez celebransa z ministrantami 150 psalmu, w którym wyliczone są instrumenty, używane w Starym Zakonie, między innemi i organy. Chór wykonuje ten sam psalm (najlepiej modo falsibordono), poczem następują wersety, modlitwa i poświęcenie.

Ponieważ, jak zaznaczyłem, sam liturgiczny ceremonjał jest dość skromny, pożądanem jest — nie ograniczając się do niego — nadać poświęceniu możliwie uroczysty charakter. Poza częścią liturgiczną powinno więc nastąpić przemówienie. W Nrze 5 „HOSANNY“ dałem próbę wyzyskania organów, jako tematu do kazania. Uroczystość należałoby zakończyć demonstracją organów, oczywiście pozbawioną charakteru koncertowo-świeckiego, jak to ma często, zwłaszcza w większych miastach miejsce, lecz utrzymaną w poważnym kościelnym tonie. O ile miejscowy organista nie posiada dostatecznych do tego kwalifikacji, dobrze byłoby zaprosić w tym celu wybitniejszego muzyka-organistę.

Ponieważ uroczystość poświęcenia organów łączona jest zwykle z urzędowym ich odbiorem, więc i o nim w końcu słów kilka.

Sprowadzony na odbiór organów ekspert, jako taki, nie potrzebuje być koniecznie wybitnym muzykiem, a musi przedewszystkiem, posiadać gruntowną znajomość budowy orga-

nów, ich najnowszych udoskonaleń, jakości materjałów, intonacji i t. p. Podobnie jak muzyk, sprowadzony dla zademonstrowania organów, musi i on mieć dość dużo czasu, aby ten tak skomplikowany instrument, jakim są organy możliwie dokładnie poznać i ocenić — względnie opanować.

Bliższych szczegółów w sprawie wyżej poruszonej będzie na życzenie wszystkich zainteresowanych udzielać Redakcja „HOSANNY“. *Roch Stańczak*

Chór śpiewaków a tekst liturgiczny.

Na różny dziś sposób przejawia się wzmożony po całym świecie ruch liturgiczny. Raz po raz słyszeć się dają głosy nawołujące nas, byśmy wracali do dawnych kościelnych tradycyj, oczyszczali służbę Bożą z późniejszych naleciałości, dźwigali ją z upadku. W myśl tych haseł jedni, — jak n. p. OO. Benedyktyni w Belgji, stają się rzecznikami nawrotu do starożytnego szatnictwa; gdzieindziej wznawiają starodawny zwyczaj składania przez wiernych chleba do Ofiary Mszy św., który po przeistoczeniu go w Ciało Pańskie staje się duchowym pokarmem tych, którzy go do ołtarza przynieśli; inni jeszcze, na głos Piusa X, liczne rozniecili ogniska reformy śpiewu kościelnego; inni wreszcie — jak Czcigodny Redaktor „HOSANNY“ zmierzają do tego, by śpiewaków kościelnych, jak niegdyś bywało, przybranych w strój chórowy, umieścić w obrębie prezbiterjum, w pobliżu ołtarza. Wszystkie te objawy zdolne są radością napełnić serce każdego, komu drogą jest liturgja świętego Kościoła, kto pojmie jej doniosłość i wpływ na życie duchowne. Wszakże odróżnić tu należy reformy niezbędne, wręcz przez Kościół nakazane, od tych, których dziś Kościół już nie żąda bezwzględnie, choć może skądinąd chętnem na nie patrzy okiem.

Do tych ostatnich zaliczyć wypada wspomnianą co tylko przewodnią myśl Czcigodnego Księdza Redaktora. Bo jeśli niepodobna nie przyklasnąć ideałowi, który mu przyświeca, niepodobna z drugiej strony uważać go za jakiś wyraźny nakaz kościelny, skoro widzimy dziś po całym świecie obyczaj zgoła inny, a nie słyszeliśmy dotychczas, by Kościół czy to przez usta

Najwyższego Pasterza, czy przez św. Kongregację Obrzędów, przeciw niemu się oświadczył. Stąd zaś wniosek, iż niepodobna też w razie jakiejś kolizji czy trudności, forsować umiłowanej przez Ks. Redaktora idei kosztem wyraźnych i niewątpliwych przepisów kościelnych.

I tu, zdaniem piszącego, Czcigodny Ks. Redaktor posunął się za daleko, głosząc w dwóch ostatnich zeszytach „HOSANNY" (z marca i kwietnia 1927 r.) teorje tak fenomenalne, iż wprost zdumienie czytelnika ogarnia. Oto mianowicie dowiadujemy się (na str. 47), iż przepisy liturgiczne co do śpiewu łacińskiego podczas Mszy śpiewanej obowiązują o tyle tylko, o ile chórzyści śpiewają przy ołtarzu, w przeciwnym razie bowiem nie są osobami liturgicznemi, a więc i przepisami liturgicznemi związani nie są! W drugiem zaś miejscu (na str. 56) twierdzi Ks. Redaktor, iż jeśli szkoła nie może wyłonić z grona swych wychowanków chóru liturgicznego i dać mu miejsce na prezbiterjum, ubrawszy śpiewaków w przepisany (sic!) strój liturgiczny, w takim razie, gdy przypadnie Msza śpiewana, lepiej śpiewać pieśni polskie, bo — *ad impossibilia nemo tenetur!*

Z powyższych słów zdaje się więc wynikać, iż dla Czcig. Ks. Redaktora miejsce, na którem stoją śpiewacy i ubiór ich, stanowią rzecz bardziej istotną, niż sam tekst liturgiczny, skoro zdaniem jego wolno wykonanie tekstu zaniechać, ilekroć tamtym przepisom (?) zadośćuczynić nie można. Ciekawa rzecz, (mówiąc nawiasem), jakie jest zapatrywanie Czcigodnego Ks. Redaktora na kwestję tekstu liturgicznego wobec faktu, że dziś nietylko śpiewać, lecz nawet do Mszy służyć wolno laikom, nie przybranym w żaden strój chórowy (zagranicą częstokroć komż nie używają) ba, nawet niewiastom odpowiadać wolno w braku ministranta i to właśnie zdaleka, nie przy ołtarzu (kan. 813)... Czy mogą więc zdaniem jego, posługiwać się ministranturą w języku polskim?...

Otóż mniemam, iż rzecz przedstawia się zgoła inaczej. Nie tykam, a tembardziej nie zwalczam umiłowanej przez Ks. Redaktora idei sprowadzenia na prezbiterjum chórzystów, stosownie przybranych. Ale — pytam — czy istnieje dziś co do tego wyraźny przepis Kościoła i to do takiego stopnia pierwszorzędny, iż niemożność zachowania go zwalnia tem samem od wykonania w całości tekstu liturgicznego podczas każdej Mszy śpiewanej? O tem ostatniem, jak wiadomo, liczne De-

kreta Kongregacji Obrzędów, oraz „Motu Proprio“ Piusa X mówią bardzo dobitnie i stanowczo. A co mówi „Motu Proprio“ o tamtej kwestji? Oto:

1. Co do ubioru chórowego (o którym pisał Czcig. Ks. Redaktor w pierwszym zeszycie „HOSANNY“, iż jest zalecony, a teraz nazywa go już przepisanym), dowiadujemy się ze słów Ojca św. (M. Pr. 14), iż jest on w rzeczy samej, tylko zalecony: *„Rei insuper conveniet, cantores, dum in templis canunt, vestibus ecclesiasticis ac superpelliceo indui“*.

2. Co do miejsca zaś, nie tylko wyraźnie wspomina Ojciec św. o możliwości umieszczenia śpiewaków na chórze wzniesionym, lecz nadto daje wskazówkę, co czynić, gdy chór ten zbytnio wystawiony jest na widok wiernych, że ma być wówczas ogrodzony kratą (M. Pr. ibid.): *„quod si in suggestu locum habeant, fidelium oculis ultra modum patente, eos clathris abscondi“*. Takie właśnie chóry okratowane, umieszczone na wzniesieniu, z boku ponad prezbiterjum, widzimy w bazylikach Watykańskiej i Laterańskiej, chóry zaś umieszczone nad głównem wejściem, tak powszechne u nas i w innych krajach, z tego punktu widzenia tę nawet mają zaletę, iż mniej są na widok wiernych wystawione!

Proszę teraz porównać to, cośmy powiedzieli z teorją Czcigodnego Ks. Redaktora, a przekonamy się chyba, iż wniosek do którego on doszedł, to istny *salto mortale!* To też, powtórzywszy za nim zasadę: *ad impossibilia nemo tenetur*, nie wyciągniemy stąd zdumiewającej konkluzji, iż w braku odpowiedniego chóru mogą uczniowie na Mszy śpiewanej wykonywać pieśni polskie, lecz powiemy poprostu, iż należy w danym wypadku kontentować się Mszą czytaną. Bo istotnie, znamy przepis Stolicy świętej co do tekstu liturgicznego, natomiast nie znamy żadnego przykazania kościelnego, któreby nakazywało kilka razy do roku odprawiać Mszę szkolną *in cantu*, nawet z pogwałceniem tamtego przepisu.

Na zakończenie niech mi wolno będzie przypomnieć — dla ilustracji — Dekret św. Kongregacji Obrzędów z 18 grudnia 1908 roku. Zapytywano z Nowego Jorku, czy godzi się, aby podczas Mszy uroczystej chór mieszany, znajdujący się zdala od ołtarza, wykonywał śpiewy liturgiczne? Czigodny ks. Redaktor odpowiedziałby niezwłocznie: „Dopóki nie da się przeprowadzić zasady umieszczenia śpiewaków na prezbiterjum,

przepisy co do chórów mieszanych nie obowiązują". Ale Kongregacja inaczej sprawę rozsądziła, gdyż żadnych zmian co do miejsca nie nakazując, dała odpowiedź odmowną, wyjaśniając myśl swą: *„Mens est, ut viri a mulieribus et puellis omnino sint separati"...* *Ks. Jan Kanty Zaremba.*

Powyższy artykuł polemiczny wkracza w zasadnicze i najtrudniejsze dla rozstrzygnięcia a dla „HOSANNY" programowe kwestje. Dlatego wymaga obszerniejszego omówienia, które dla szczupłości miejsca odłożyć musimy do zeszytu sierpniowego. — Aby nie pozostawić artykułu zupełnie bez odpowiedzi, krótko oświadczamy, że 1-mo aczkolwiek Czcig. Autor w zaczepionem naszem twierdzeniu widzi „istny salto mortale", to jednak postaramy się nasz wniosek w najbliższym numerze uzasadnić.

2-do. W pewnym kościele (prawdopodobnie jest więcej takich) od kilku lat w czasie sumy i nieszporów śpiewa sam organista wszystkie części Mszy św. i psalmy po łacinie. — (O ile nam wiadomo, nikogo ten śpiew nie zadowala).

Czy w tym wypadku przeciw sumieniu postąpi organista, który zamiast tego zagra i z ludem zaśpiewa pieśni eucharystyczne lub t. p.?

Czy przeciw sumieniu postąpi X. proboszcz, który, nie mając chóru śpiewaków, odprawiać będzie mimo to śpiewane (ze śpiewem ludowym) sumy, nie „kontentując się Mszą czytaną"?

Do tychsamych wniosków dochodzi i X. prob. Faustmann prezes Związku chórów kośc. w Poznaniu w artykule „Motu Proprio" Piusa X. — a nasze warunki" („Muzyka kościelna" Poznań, Nr. 4, 1927, str. 91). który pisze: „Ściśle biorąc, nie należy śpiewać pieśni ludowych podczas uroczystych nabożeństw, uwzględniając jednak nasze warunki, sądzimy, że lepiej jest tam gdzie nie ma wzorowego chóru, wykonywać je także podczas sumy; gdyż napewne po myśli Kościoła jest, wykonywać poprawnie pieśni ludowe, niż źle chorał gregorjański. Zatem niech na przemian rozbrzmiewa i chorał gregorjański i pieśń ludowa; zważajmy, ażeby śpiew był święty i godny naszych świątyń; tem samem zmyjemy ze siebie wstyd,

jaki ciąży na nas za ćwierćwiekowe ignorowanie przepisów Stolicy Apostolskiej.

* * *

W szczególności umotywujemy w następnej odpowiedzi nasze przekonanie, że kwestja miejsca umieszczenia śpiewaków nie jest tak podrzędną, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło. ***Redakcja.***

W sprawie organistów.

Jest jedno stanowisko osób inteligentnych zapoznane i upośledzone na wsi, które mogłoby być obok duchownego i nauczycielskiego najwięcej wpływowem. To stanowisko organistów.

Lud nasz kocha śpiew i muzykę. Modli się pieśnią, wiarę swą najlepiej pojmuje w pieśni, rozkoszuje się nabożeństwami, w których może wyrażać śpiewem swoje uczucia.

Obdarzony od natury zdolnościami muzycznemi i zdrowemi narządami głosowemi, mógłby wnieść się na wysoki stopień odczucia piękna i zharmonizować się z wyższemi kulturalnie warstwami społecznemi.

Dajmy mu wykształconych w zawodzie, inteligentnych i moralnych organistów, a zewnętrzny kult religijny podniesie się na nieznane dotąd wyżyny świetności.

Nie lękajmy się tego, że organista na wsi nie ma odpowiedniego pola pracy. Po za służbą kościelną może on korzystnie pracować we wszystkich spółdzielniach.

O jednym tylko warunku nie zapominajmy. Jeżeli organista ma wysoko podnieść muzykę i śpiew, a nadto pracować w dziedzinie oświatowej i gospodarczej, to musi to być człowiek, który poświęcił wiele czasu, pracy i majątku, aby się odpowiednio do zawodu przygotował. Organiście wysoko wykształconemu trzeba zapewnić odpowiednie utrzymanie na wsi. Dotychczasowe warunki utrzymania organistów nie wpływają zachęcająco. Trzeba rzecz jasno postawić: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej".

Skoro domagamy się, aby organista wykształcił chóry śpiewackie, prowadził orkiestrę, grał wzorowo na organach, po-

magał w zarządach i radach nadzorczych spółek, pracował w Stowarzyszeniach młodzieży, to zapewnijmy mu odpowiednie mieszkanie i wynagrodzenie, które umożliwi mu dalsze kształcenie się i utrzymanie dostatnie rodziny.

Ks. Gołba Franciszek
(*„Głos Narodu"*) z d. 29 maja b. r.)

* * *

Zanim w swoim czasie zabierzemy głos w sprawie stanowiska organistów, zamieszczamy z zadowoleniem powyższe uwagi pochodzące od poważnego i bezstronnego obserwatora, do których się w zupełności przyłączamy. *Redakcja.*

Kronika muzyczna.

Przeglądając czasopisma kościelno-muzyczne, zauważyć możemy żywy ruch na tem polu. Odbywają się kursa, zjazdy; wykonywane bywają poważne utwory. Podajemy niektóre ważniejsze wiadomości:

W POZNANIU

chór katedralny wykonał sławną Palestriny „Missa Papae Marcelli" — obok przepisanych śpiewów liturgicznych Wielkiego Tygodnia.

Chóry innych kościołów wystąpiły również z poważnym repertuarem.

* * *

W Poznaniu ukonstytuował się związek chórów kościelnych dla archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej. W skład zarządu weszli: ks. Dr Gieburowski, ks. Faustman, ks. Gładysz i z ramienia organistów p. Józef Pawlak i p. St. Siedlewski.

Na odbytem w dniu 10 marca b. r. walnym zjeździe organistów diecezji Gniezn.-Pozn. wybrano ponownie ten sam zarząd z p. Pawlakiem (prezes) i St. Siedlewskim (sekretarz) na czele.

Chóry kościelne dekanatu poznańskiego pozyskały znakomitego dyrygenta w osobie prof. Feliksa Nowowiejskiego.

WARSZAWA.

Z inicjatywy prof. B. Rutkowskiego, Tadeusza Ochlewskiego i Teodora Zalewskiego powstało w Warszawie *Towarzystwo Miłośników dawnej muzyki*, którego celem jest krzewienie zamiłowania i zaznajomienia najszerszych warstw społeczeństwa z niezwykle bogatą i ciekawą dawną muzyką. Dla muzyki kościelnej w Polsce może to mieć poważne znaczenie ze względu na to, że dawna muzyka była przeważnie religijna, kościelna

* * *

Profesor Szkoły Organistowskiej przy Warsz. Tow. Muz. i wieloletni organista przy kościele św. Aleksandra Warszawie, oraz kompozytor religijny, p. *Józef Furmanik,* powołany został na prezesa sekcji muzycznej przy Centrali Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Warszawie.

* * *

Powstał projekt zbudowania *w sali Konserwatorjum* Warszawskiego dużych organów o trzech manuałach i trzydziestu głosach.

KRAKÓW.

Zjazd nauczycieli muzyki w seminarjach nauczycielskich; który się odbył w Warszawie, zakończył swe czterodniowe obrady powzięciem licznych rezolucyj, domagając się:

1. Położenia większego, niż dotąd, *nacisku na umuzykalnienie młodzieży zapomocą ulepszenia metod nauczania i rozszerzania środków wykształcenia muzycznego;* 2. Działania nauczycielstwa muzyki w seminarjach bezpośrednio i przez swych wychowanków na pogłębienie kultury muzycznej w całem społeczeństwie; 3. Odbywanie częstych zjazdów, z których najbliższy wyznaczono na rok 1929 na Śląsku Górnym. Następnie Zjazd zajął stanowisko w sprawie broszury p. E. Gołębiowskiego, nauczyciela szkoły powszechnej we Lwowie, oświadczając, że mieści ona sądy i oceny niezgodne z prawdą.

W końcu Zjazd stwierdził, że stan nauki śpiewu w szkołach powszechnych i seminarjach nauczycielskich pomyślnie się rozwija dzięki dobremu kierownictwu i wysiłkom nauczycielstwa.

* * *

P. Profic dyrektorem chóru i organistą przy kościele Marjackim. — Rozstrzygnięcie konkursu na posadę dyrektora chóru i organisty przy kościele archiprezbiterjalnym Najświętszej Panny Marji w Krakowie nastąpiło w dniu 7 maja b. r. — Pod przewodnictwem ks. Infułata Dra Józefa Kulinowskiego, zebrani członkowie sądu konkursowego: p. dyr. Bol. Wallek-Walewski, ks. prof. Dr Michał Wojtusiak, p. Stefan Stępniowski i dyrektor Roman Ferek — wydali zgodną opinję i zadecydowali o przyjęciu z pomiędzy 10-ciu kandydatów p. Stefana Profica, organisty i nauczyciela muzyki w szkołach średnich w Wieliczce.

* * *

W Kościele XX. Misjonarzy na Stradomiu w dniu 22 maja z okazji *beatyfikacji nowych Błogosławionych* tegoż Zgromadzenia: Bł. Michała Ghebre, Abisyńczyka i III apostoła swego rodzinnego kraju, oraz ofiar rewolucji francuskiej: XX. Cruyer i Francois w czasie sumy wykonano po raz pierwszy *„Missa Paschalis“ B. Pękiela* (wiek XVII), nadwornego kapelmistrza Władysława IV, na głosy męskie i chłopięce, przez chór XX. Misjonarzy, pod batutą p. B. Wallek-Walewskiego. Utwór ten został niedawno opracowany przez ks. Dra H. Feichta.

* * *

Zebrania diecezjalne organistów odbyły się i w kilku innych stolicach biskupich, gdzie załatwiono sprawy organizacyjne i zawodowe.

W PELPLINIE

— prym dzierży chór katedralny kierowany przez X. Wiśniewskiego przy współudziale p. Hermańczyka, organisty przy tymże kościele.

* * *

LWÓW.

W seminarjum duchownem odbywają się w każdą niedzielę i święta Msze św. dla akademików, którzy biorą w niej czynny udział. Polega to na tem, że obecni na Mszy św. akademicy nie tylko odpowiadają kapłanowi celebrującemu św. Ofiarę wraz z ministrantem, lecz wraz z kapłanem recytują „Credo", „Benedictus" i „Agnus Dei", naprzemian powstając z miejsc i klękając przy odnośnych ustępach. Oczywiście każdy czyta z małego mszału. Po pierwszej Ewangelji słuchają krótkiej nauki kapłana od ołtarza, zawsze z zakresu liturgji, również przynajmniej pewna część przystępuje do Stołu Pańskiego; po Mszy św. odmawiają wraz z księdzem dziękczynienie (po łacinie).

Te *Msze św. liturgiczne* zainicjowane przez akademików - sodalisów, urządza stale Akademicki Związek Rekolekcyjny św. Dominika we Lwowie, założony przed kilku laty z inicjatywy śp. ks. Kazimierza Lutosławskiego.

* * *

Podobną wiadomość z ZAKOPANEGO podaje pismo „Pod znakiem Marji", że w tamtejszej sodalicji uczniów z gimnazjum istnieje sekcja eucharystyczno-liturgiczna, która sprowadziła dla członków mszały i odbyła 4 posiedzenia pod kierunkiem X. Moderatora.

* * *

PŁOCK

— ma swój ośrodek muzyczny w diecezjalnej *szkole organistowskiej*.

* * *

We WŁOCŁAWKU

— rozwija ruchliwą działalność p. *Roch Stańczak*, którego artykuły znane są Czytelnikom „HOSANNY". 9 czerwca odbyły się prelekcje dla organistów. (Cykl dalszy).

* * *

W RADOMIU

— (diec. Sandomierska) — ruchem organistowskim kierują pp. St. Sudoł i St. Łopacki, organiści radomscy. — Tu szerzy myśl współuczestniczenia ludu w obrzędach i śpiewie liturgicznym — niezmordowany X. Dr Stefan Świetlicki w Sandomierzu.

* * *

W LUBLINIE

— p. Wit. Tyszkowski, organista katedry lubelskiej, „redaguje „Kronikę Muzyczną", organ organistów tej diecezji. Nr. 4, któryśmy otrzymali przedstawia się bogato. M. in. jest artykuł o Palestrinie i zajmujące opisy organów w Leżajsku (Małopolska).

* * *

Ogólne Zebranie Delegatów Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie. — Dnia 1 maja b. r. odbyło się zwołane przez Radę Naczelną Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych ogólne

zebranie delegatów, którzy w liczbie 24 reprezentowali następujące związki: Związek Wielkopolski, Związek Śląski, Związek Pomorski, Związek Małopolski, Związek Mazowiecki i Związek Kielecki. Obfity porządek dzienny zawierający aż 17 punktów wyczerpał wiele spraw bardzo doniosłej wagi dla pieśniarstwa polskiego tak w kraju jak i na emigracji. W jednomyślnym wyborze Rady Naczelnej w dotychczasowym składzie ugruntowano jej powagę jako najwyższego czynnika w organizacji polskiego śpiewactwa chóralnego.

Skład Rady Naczelnej następujący:

prezes — Antoni Ponikowski, b. premjer;
wicepr. — Dr Leon Surzyński — wicepr. Zw. Wlkp.;
wicepr. — Stanisław Kuziński — wicepr. Zw. Małop.;
sekr. gen. — Dr Jan Niezgoda — wicepr. Zw. Mazow.;
skarbnik — Inż. Roman Borkowski;
gospodarz — Zygmunt Kaczyński — prez. Zw. Mazow.;
naczelny dyrygent — Wacław Lachman.

Skład Komisji Rewizyjnej:

pp.: Głowacki, Kowalczyk, Fojcik ze Związku Śląskiego.

Dr Niezgoda, sekretarz gen.

* * *

Pismo „*Espero Katolika*" nadesłało nam tekst polskich „*Godzinek*" o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Marji Panny, przetłómaczony i podany wraz z naszą melodją — na język Esperancki. — Kto wie, czy tą drogą nie dotrą te nam drogie pieśni do najdalszych ludów na kuli ziemskiej i przez nie śpiewane będą.

Z listów do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

W związku z notatką, umieszczoną w „HOSANNIE" Nr. 5, str. 66, gdzie przytoczono dekret Kongr. Obrzęd. Nr. 2424, z którego wynika, że nie wolno rozpoczynać introitu, nim celebrans nie przyjdzie do ołtarza, — chcę zaznaczyć, że najnowsze wydanie watykańskie graduału ma rubrykę: „Accedente Sacerdote ad altare, incipiunt Cantores Antiphonam ad Introitum". Oczywistem jest, że rubryka najnowsza więcej obowiązuje, niż wcześniejszy dekret Kongregacji, a w danym wypadku z r. 1753. Zresztą rozchodzi się o czas kilkunastu sekund, bo przejście celebransa z zakrystji do ołtarza i w dużym kościele nie potrwa dłużej jak 1/4 minuty. Według mego zdania „accessio sacerdotis ad altare" nie wtedy jest, gdy znajduje się już przy ołtarzu, lecz gdy jeszcze doń idzie, a początek accessionis będzie, gdy wychodzi z zakrystji, kiedy to według zwyczaju, uderza się w dzwonek. Rozpoczynanie więc introitu z uderzeniem dzwonka przy za-

krystji, czy kilka sekund później nie będzie stanowiło takiej różnicy, by aż się stało przeciwnem przepisom obowiązującym, chodzi tylko o to, by rozpoczynanie introitu było nie post accessionem, lecz in ipsa accessione, zgodnie z przepisem graduału watykańskiego. Wobec tego dekret z 14 kwietnia 1753 r. traci moc obowiązującą, zgodnie z orzeczeniem tejże Kongregacji z dnia 22 kwietnia 1741 r.: *„Posterius semper praevalet, eique standum est"*.

X. Matulewicz.

Kurs wakacyjny dla organistów — rozpocznie się w Konserwatorjum Towarzystwa muzycznego w Krakowie dnia 4 lipca b. r. — Kurs jest 6-ciotygodniowy. Program obejmuje naukę gry na organach, harmonizację chorału gregorjańskiego i liturgję, śpiew chórowy, oraz wiadomości nauk teoretycznych jak: harmonja, kontrapunkt etc. — ponadto impostację głosu opartego na prawidłowym oddechu (diafragmie).

Nauka jest codzienną dla każdego przedmiotu i traktowana solowo, wobec tego rezultat będzie się równał conajmniej siedmiomiesięcznym studjom.

Bliższych szczegółów udziela dyrektor Konserwatorjum Wiktor Barabasz codziennie od 10-tej do 11-tej „Stary Teatr", Plac Szczepański L. 1.

Wpisy wcześniejsze pożądane ze względu na ograniczoną liczbę uczniów.



Czcionkami Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, ul. Wałowa L. 4. — Telefon Nr. 311

Nadesłane do Redakcji:

Księgarnia — Gebethner i Wolff, Warszawa: *„Drogi rozwoju słuchu muzycznego"*, ***Stan. Kazuro.***

„Lekcje słuchania muzyki", ***Stefan Wysocki.***

Edition K. T. Barwicki, Poznań, Półwiejska 35.

J. Navratil, — *„Missa in D-dur"*, ad 4 voces inaequ. cum organo.

C. Klein, op. 2, — *„Missa in hon. S. Adalberti"*, 4 voc. inaeq.

X. A. Tłoczyński, — *„Msza do Najśw. Panny Marji"*, na 4 gł. miesz.

X. K. Klein, op. 13, — *„Tryumfalna Msza polska"*, na 4 głosy miesz. z organami.

J. Wiśniewski, op. 8, — *„Ecce sacerdos magnus"*, ad 4 voc. inaequ. cum organo.

Feliks Nowowiejski, — *„Trzy pieśni do św. Stanisława Kostki"*, na chór miesz. à cappella.

— *„Trzy pieśni do Matki Boskiej"*, na chór miesz.

Z. Moczyński, — *„Responsorja na Boże Ciało"*, na chór miesz. à cappella.

X. Tłoczyński, — *„Responsorja na Boże Ciało"*, na chór męski.

Mikołaj Kawka (Skaryszów, Ziemia radomska), — *„Zbiór śpiewów okolicznościowych"*, na chór 3 gł. męskich lub mieszany. Zawiera: *„Ecce sacerdos"*, *„Veni Creator"*, *„Hymn do św. Stanisława Kostki"* i 3 *kantaty.*

Sac. Henricus Nowacki, — *„Vesperae in festo Corporis Christi"* (gregorj.), towarzyszenie organowe. — Towarzystwo Miłośników Muzyki Liturgicznej. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6 m., 11.

T. Mański, — *„Módl się za nami"*, na 6 głosowy chór mieszany. Partyt. 120 gr. Głosy 50 gr. — Bielszowice, G. Śląsk, ul. Główna 16. — Tomasz Ogierman.

Revue Ste. Cécile., Miesięcznik dla muzyki kościelnej. — Paryż VI 3, Rue de Mézières.

„Muzyka", Nr. 5. Warszawa, Kapucyńska 13.

„Muzyka kościelna", Nr. 5. Miesięcznik poświęcony Muzyce kościelnej i Liturgji. Poznań, św. Marcin 7—8.

„Przegląd Muzyczny", Nr. 5. Organ Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych, Poznań, Półwiejska 35.

„Śpiewak", Nr. 5. Miesięcznik lit.-muz., Katowice, ul. ks. Damrota 4 p.

„Echo muzyczne", Miesięcznik poświęcony muzyce kośc. i świeckiej. 1505, Tell Pl. Chicago, Ill. U. S. A.

„Muzyk wojskowy", Nr. 10 i 11. Dwutygodnik poświęcony kulturze muzycznej w Armji Polskiej. Red. i Adm.: Grudziądz, Tuszewska Grobla 18, I.

„Rycerz Niepokalanej", Nr. 6. OO. Franciszkanie, Grodno.

„Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy", Z. 5 i 6. Lwów, pl. Trybunalski 1.

„Pod znakiem Marji", Miesięcznik Związku Sodalicji Marjańskiej uczniów szkół średn. X. J. Winkowski, Zakopane, Łukaszówka.

„Królowa Apostołów", XX. Pallotyni, Warszawa, Skrytka 450.

„Espero Katolika", Internacia Monata Gazeto. — Paris (6) 55, Rue de Vaugirard.

„Katolika Mondo", Esperanto-Organo de Internacio-Katolika, Koeln. (Germ.). Miesięcznik wraz z odezwą: „Esperanto a Kościół katolicki".

„Lotnik", tygodnik, Poznań, Stary Rynek Nr. 95/96.

„Cześć Marji", czerwiec-lipiec, X. Ciszak, Krotoszyn, Wlkp.

„Kronika Muzyczna" Organistów Diecezji Lubelskiej, Nr. 4, Lublin.

„Sveta Cecylija", Zagrzeb, Sv. 3.

Ks. Dr St. Świetlicki, Sandomierz. — „Ustawa prawomocna o muzyce kościelnej" „Motu Proprio" Piusa X.

Odpowiedzi Redakcji:

M. Ka. w Sk. — Za ogłoszenie powyższe nic nie liczymy.

Czcionkami Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, ul. Wałowa L. 4 — Telefon Nr. 311

WYDAWNICTWO KOŚCIELNO-MUZYCZNE
„HOSANNA“

Z powodu znikomo niskiej ceny partytury, nie może Wydawnictwo zezwolić na przepisywanie głosów

Nr. 8

„Ave verum Corpus“

na chór mieszany à cappella lub na 1 głos z organami

Ułożył

J. ORZECH

DODATEK NUTOWY
do miesięcznika kościelno-muzycznego „Hosanna“
Tarnów, ul. Lipowa 21
Nabyć można osobno w Wydawn. „HOSANNA“, w cenie 20 groszy

Ave verum Corpus

J. Orzech.




Cru - - - ce pro ho - - - mi - - - ne
E - - - sto no - bis prae - - - gu -
sta - tum in mor - tis exa - - mi - - ne in
mor-tis exa - mi - ne in mor - - tis in mor - -
tis e - xa - - - - - - - - mi - ne

Nr. 1: I. ODPOWIEDZI MSZALNE (w notacji dzisiejszej)
II. „PANNO NAD NIEBIOS". Pieśń do Najśw. Marji Panny na 1, 2 głosy z organem, lub 4 głosy mieszane. Ułożył Ks. W. Orzech, op. 16

Nr. 2: Responsorium VII. et VIII. ad Matutinum in Nativitate Domini. Na chór męski. Ks. W. Orzech, op. 14.

Nr. 3: I. „VENI CREATOR". Na chór mieszany à cappella lub na dwa głosy z organem. Ułożył Ks. Ant. Chlondowski.
II. „PIEŚŃ ŚLUBNA". Na solo, chór miesz. à cappella lub dwugłosowy chór sopranów i altów z organem. Ułożył Ks. Ant. Chlondowski.

Nr. 4: I. „KRÓLA WZNOSZĄ SIĘ ZNAMIONA". Na chór mieszany (także na 1, 2 głosy z organem).
II. „U STÓP NIEPOKALANEJ". Na trzy głosy równe (także sopran, alt i tenor). Ułożył Ks. Alojzy Odrobina, C. M.

Nr. 5: „RÓŻE ŚW. TERESY". Preludjum na organy lub fisharmonjum. Ułożył Feliks Nowowiejski, op. 9 Nr. 3.

Nr. 6: „ECCE SACERDOS MAGNUS" I) na 4 głosy mieszane i II) na 3 głosy równe. Ułożył Ks. W. Orzech, op. 6.

Nr. 7: „MODLITWA PAŃSKA". Na chór męski. Ułożył S. B. Poradowski, op. 3, Nr. 1.

Nr. 8: „AVE VERUM CORPUS". — Na chór mieszany à cappella lub na 1 głos z organami. Ułożył J. Orzech.

Z DRUKARNI ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE, ULICA WAŁOWA 4 – TELEFON Nr. 311